

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO - NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współdziałaniem Komitetu redakcyjnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska**.

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K O. 10.185.

J. KORNECKI (Warszawa).

Reformy szkolne w Anglii.

Rozwój ustawodawstwa szkolnego. Jak wiadomo Anglja należy do tych państw, w których oświata rozwijała się przez długie dziesiątki lat samorzutnie, bez planowego działania rządu.

Inicjatywa prywatna i społeczna stworzyła cały system angielskiego wychowania.

Na początku XIX wieku główną rolę w tej dziedzinie odegrały dwa towarzystwa o charakterze religijnym, a to: Towarzystwo Narodowe rozwoju nauczania ubogich (National Society) i Towarzystwo szkół angielskich i obcych (British and Foreign Schools Society).

Do roku 1832 towarzystwa te utrzymywały swe liczne szkoły z dobrowolnych ofiar i skromnych opłat szkolnych.

W r. 1833 parlament angielski poraz pierwszy asygnował 20 tysięcy funtów szter. na szkolnictwo początkowe dla obu wymienionych towarzystw, mianowicie na budowę szkół. W r. 1839 subwencję tę podniesiono do 30 tysięcy i utworzono Komitet dla nadzoru nad szkołami ze strony państwa t. zw. Education Department.

Zasadniczy zwrot w rozwoju szkolnictwa angielskiego nastąpił dopiero w r. 1870; w roku tym uchwalił parlament ustawę szkolną (Education Act 1870), która wprowadziła obowiązek nauczania dzieci w wieku od 5 — 12 roku życia; kary za niewypełnianie tego obowiązku wprowadzone jednak dopiero w 1876 r. Ustawa z 1870 r. powołała do życia w Londynie i innych miej-

scowościach Rady Szkolne z wyboru (School Boards), mające prawo pobierania podatków szkolnych.

Powstały w Anglii dwa typy szkół, a to: szkoły organizacji religijnych (Voluntary Schools) i szkoły samorządowe (Boards Schools). Oba typy pobierały opłaty za nauczanie do 1891 r.; w tym roku parlament powiększył subwencje o tyle, że można było wprowadzić bezpłatne nauczanie początkowe.

Jednakże Voluntary Schools pobierały gdzieś opłaty szkolne aż do r. 1918, dopiero od tego roku nauczanie początkowe jest we wszystkich szkołach bezpłatne.

Również szkolnictwo średnie (Secondary Schools) rozwinęło się w Anglii z inicjatywy prywatnej. Istniało ono całe stulecie bez pomocy państwa. W r. 1851 uchwalił parlament pierwsze subwencje dla szkół średnich, mianowicie na nauczanie przyrody i techniki (Science and Art).

W r. 1889 samorzady lokalne uzyskały prawo subwencjonowania szkół technicznych, zaś w r. 1890 parlament przejął te subwencje na rzecz skarbu państwa. Szkołami technicznymi zaczął zawiadować specjalny departament (Department of Science and Art), niezależny od Edukation Department'u, który zajmował się tylko nauczaniem początkowym.

W r. 1899 oba te departamenty złączyły się w jedno ministerstwo oświaty: Board of Education. Ustawa szkolna z 1902 r. oddała bezpośrednią władzę administracyjną i organizacyjną nad wszystkimi szkołami samorządom miejscowym; Londyn uzyskał te uprawnienia w r. 1903. Z dalszych ustaw szkolnych wymienić należy: 1) Ustawę z r. 1906 o śniadaniach szkolnych (Provision of Meals), 2) ustawę z r. 1907 o lekarskim nadzorze szkolnym (Administrative Provisions), 3) Ustawę z r. 1908 o dzieciach zaniedbanych (Children Act), 4) Ustawę z r. 1914 o dzieciach umysłowo upośledzonych (Mental Deficiency Act).

W r. 1918 wyszła ustawa zasadnicza (Education Act 1918), będąca wyrazem dążeń powstałych w czasie wojny, dopełniająca luki w dotychczasowym ustawodawstwie; m. i. wprowadzono obowiązek nauczania do 18 roku życia, a więc nawet w zakresie szkoły średniej. Ponieważ istniejące wówczas ustawy nie wiązały się ze sobą i nie odpowiadały postulatowi współczesnym, uchwalił parlament w r. 1921 jakby kodeks szkolny, obejmujący wszystkie zagadnienia wychowania publicznego, który nosi nazwę Education Consolidation Act 1921. Ta ustawa zasadnicza z r. 1921 jest koroną ustawodawstwa szkolnego angielskiego po wojnie,

ona dała podstawę do dalszego rozwoju współczesnego szkolnictwa angielskiego.

Znazajomienie się z nią daje nam obraz obecnych stosunków szkolnych w Anglii.

Obecny stosunek państwa do szkolnictwa. Ustawa z r. 1921 przekazuje najwyższą władzę nad szkolnictwem w Anglii i Walji Ministerstwu Oświaty (Board of Education). (Szkocja i Irlandja mają odrębny ustrój szkolny). Przy Ministerstwie istnieje Komitet Doradczy, złożony z przedstawicieli różnych instytucyj i ekspertów.

§ § 3-16 — określają prawa i obowiązki samorządów. Samorządy miejscowe dzielą się na: a) County Councils (Rady Hrabstw) — rodzaj naszych sejmików wojewódzkich; b) County Borough Councils (Rady miast hrabskich) — odpowiadające naszym samorządom miast wydzielonych) c) Borough Councils (Rady miasteczek) — odpowiadające miastom naszym niewydzielonym i d) Urban District Councils (Rady miejskie) — miasta włączone do powiatów. W zakresie nauczania początkowego pełną autonomję posiadają Rady Hrabstw, Rady miast hrabskich, rady miast z ludnością powyżej 10.000 mieszkańców i rady miast, wchodzących w samorządy powiatowe i mających przeszło 20.000 mieszkańców. W zakresie szkolnictwa średniego i wyższego tylko Rady Hrabstw i miast hrabskich mają autonomję, z tem, że te drugie są podporządkowane pierwszym.

Ustawa zezwala samorządom łączyć się w akcji organizowania wspólnej sieci szkół. Każdy samorząd z inicjatywy własnej lub na żądanie Ministerstwa przedstawia rządowi swój plan rozwoju sieci szkolnej na szereg lat. Plan ten rozpatruje Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Zdrowia (odnośnie do warunków higienicznych), a po zatwierdzeniu go przez Ministerstwo staje się prawem, obowiązującym dany samorząd. Jeżeli Ministerstwo Oświaty uzna dany projekt za niezadowolający i nie dojdzie do porozumienia z miejscową Radą, to zwołuje konferencję z przedstawicielami Rady miejscowej, w razie nie dojścia i w ten sposób do zgody, Rada ma prawo poddać projekt publicznej dyskusji. Jeżeli po tem wszystkim Ministerstwo nie zatwierdzi projektu, to sprawa po miesiącu przechodzi do decyzji parlamentu. Do chwili rozstrzygnięcia parlamentu Ministerstwo może wstrzymać wypłatę sum należnych ze skarbu państwa — szkołom, objętym danym projektem.

W ten sposób samorządom miejscowym ustawa z r. 1921 daje szeroką swobodę w sprawie organizacji szkół.

Szkoły samorządowe poddane są nadzorowi państwowych inspektorów, którzy jednak zwiedzają je rzadko. Faktyczny nadzór nad nimi sprawują inspektorowie Rady hrabstwa. Wydatki na szkolnictwo ludowe ponoszą po połowie rząd i samorząd miejscowy; mianowicie Ministerstwo, zatwierdziwszy plan sieci szkol. opłaca 50% wydatków szkolnych danego samorządu. W ten sposób im więcej samorząd miejscowy bierze na siebie wydatków szkolnych, tem więcej uzyskuje funduszy ze skarbu państwa.

§ 42 ustawy z 1921 r. nakłada na rodziców obowiązek kształcenia dzieci. Mówi on: — „Obowiązkiem rodziców każdego dziecka w wieku od 5 — 14 roku życia, jest zapewnienie mu dostatecznego (efficient), początkowego wykształcenia, w zakresie czytania pisanie i rachowania“.

§ 43 nakłada na samorząd miejscowy obowiązek dopilnowania rodziców, by ten obowiązek wypełnili, w razie zaś zaniedbania, samorząd winien zaskarżyć rodziców do sądu. Rodzice mają prawo wybrać dziecku szkołę, lub uczyć dziecko w domu, w drugim wypadku inspektor szkolny ma stwierdzić, że domowe kształcenie jest zadowolające (efficient).

Według §§ 76 i 77 dzieci w wieku od 14 do 18 roku życia, o ile nie idą do szkół średnich, obowiązane są uczęszczać do szkół uzupełniających (Continuation Schools). Przepis ten, pochodzący z r. 1918 został na razie w r. 1921 zawieszony.

Zmuszając rodziców do nauczania dzieci, musiało państwo zapewnić im bezpłatną szkołę. § 11 ustawy mówi, że „w celu udostępnienia publicznego oświecenia, Rada każdego hrabstwa obowiązana jest troszczyć się o rozwój oświaty na swem terytorjum“, zaś według § 17 „samorząd miejscowy winien utrzymywać i podtrzymywać rozwój wszelkich społecznych szkół początkowych (public elementary Schools) na swoim terenie, względnie założyć tyle szkół nowych, ile zachodzi potrzeba.

§ 20 wkłada na samorzady obowiązek zakładania wyższych szkół początkowych (Central Schools), lub rozszerzenie kursów (advanced) w szkołach początkowych dla starszych i bardziej rozwiniętych dzieci.

§ 75 obowiązuje samorząd do utrzymywania dostatecznej liczby szkół uzupełniających (Cont. Sch.) dla dzieci kończących szkołę początkową (przepis ten na razie zawieszony).

Na podkreślenie zasługuje § 11 ustawy z r. 1921, według którego samorządy są powołane do wprowadzenia powszechnego nauczania nawet w zakresie szkolnictwa średniego. Minister Oświaty gabinetu Mac Donalda (Labour Party) Trevelyan starał się i ten przepis, na razie zawieszony, wprowadzić w życie w niektórych hrabstwach. Jak widzimy rola państwa angielskiego w dziedzinie wychowania publicznego wzrastała stopniowo, szkolnictwo rozwijało się głównie dzięki inicjatywie prywatnej, a państwo, popierając ze swej strony inicjatywę prywatną, ostatecznie po wojnie światowej zeszło na drogę bardzo ścisłego współdziałania. Dziś państwo zapewnia całej ludności bezpłatność szkoły, dając szkołom subwencje; stawia jednak szkołom, utrzymywanym przez organizacje społeczne, pewne warunki.

Ponieważ prawie wszystkie organizacje, utrzymujące szkoły, mają charakter wyznaniowy, przeto państwo dając im subwencje, żąda od nich zabezpieczenia wolności sumienia. Paragraf 27 ustawy z 1921 r. postanawia, że: a) szkoła nie ma prawa żądać od uczniów uczęszczania na lekcje świąteczne, praktyki religijne, tudzież słuchania nauki religii, jeżeli rodzice sobie nie życzą; b) lekcje religii mają się odbywać na początku lub na końcu zajęć szkolnych; w ten sposób dzieci, które na religję nie uczęszczają, nie tracą czasu.

Według § 29 kierownicy szkół muszą się podporządkować miejscowemu samorządowi (jako przedstawicielowi państwa) w kwestiach, dotyczących programu nauczania przedmiotów świeckich, również samorząd ma prawo wyrażania zgody na zaangażowanie odnośnego nauczyciela przedmiotów świeckich, to samo przy jego zwalnianiu. Kierownicy szkół (względnie właściciele), mają obowiązek dbać o lokal szkoły i jego porządek z własnych funduszków.

Według § 28 w szkołach samorządowych nie wolno uczyć katechizmu żadnego wyznania.

Szkoły, które poddadzą się powyższym wymaganiom ustawy, otrzymują ze skarbu państwa pełną subwencję i nazywają się Public Schools.

Jak już zaznaczyliśmy w szkołach początkowych nauczanie jest bezpłatne. Co się tyczy szkół średnich to mogą one otrzymać subwencje ze skarbu państwa, o ile szkoła oddaje co najmniej 25% bezpłatnych miejsc dla uczniów nie zamożnych.

Pewna część szkół towarzystw religijnych nie zgodziła się na przyjęcie wymagań ustawy, to też nie korzystają one z subwencji rządowych; z uwagi jednak na ich dobry stan pod wzglę-

dem naukowo-wychowawczym, Ministerstwo wydaje im zaświadczenia (Certificate) i dlatego nazywają się Certified Efficient Schools).

Prócz tych jest jeszcze grupa szkół prywatnych, które istnieją zupełnie oddzielnie, nie wchodząc w system szkolnictwa publicznego; nie są one uwzględniane nawet w statystyce szkół.

A zatem ze względu na stosunek państwa do szkoły dzieli się szkoły angielskie na trzy grupy: pierwszą grupę stanowią szkoły publiczne (Public Schools), które mogą być albo samorządowe Councils Schools, albo społeczno-religijne (Voluntary Schools); drugą grupę tworzą Certified Efficient Schools, a trzecią szkoły prywatne (Private Schools).

Ustawa szkolna, jak widzimy, zapewnia swobodę sumienia, dając zresztą możność każdemu wyznaniu religijnemu utrzymywać własne szkoły na koszt państwa. Subwencje rządowe otrzymują towarzystwa religijne wszelkich wyznań, a więc i katolickie, o ile przyjmują warunki ustawy. Są jednak szkoły religijne, stare, mające własne majątki, które rezygnują z subwencji rządowych i prowadzą obowiązkowe nauczanie wyznaniowe. Są to przeważnie szkoły średnie, do których uczęszcza młodzież arystokratyczna.

(d. c. n.)

TEOFIL SZCZERBA (Warszawa).

Do źródeł szkoły pracy

(Dokończenie).

Poglądy pedagogiczne Ferriera są dalszym etapem rozwoju nowoczesnych idei pedagogicznych, zapoczątkowanego zwycięstwem poglądowości i samodzielności w nauczaniu od czasu Komeńskiego, Locke'go, Rousseau'a, Pestalozziego, Salzmann'a i Froebela. Odtąd biorą górę w dążeniach wychowania i nauczania rozwojowej doby dzisiejszej zagadnienia wykształcenia technicznego, które Rühnel w swoim „Wstępnym kursie technicznym“ uważa za wyraz dzisiejszej kultury. Według H. Gaudiga (Schule u Schulleben—Lipsk 1923)—rozważa, rękoczyn, wola, wyobraźnia i praca mięśni stanowią swego rodzaju zespół, dający się określić jako *inteligencja techniczna*. Tę inteligencję winna kształcić szkoła i uczynić z niej podstawę późniejszego przygotowania życiowego wychowanka. Szerokie koła społeczne powinny uświadomić sobie wzrost techniki w czasie obecnym. Należy się jasno zorientować w komplikujących się stale stosunkach technicznych bieżącej doby i do nich też nagiąć poglądy na szkołę. Możliwe

poniechać zarzutów pod adresem czasów minionych, że niedostatecznie co do zadań szkoły wobec rozwoju technicznego były zorientowane. Jeszcze i dziś są gałęzie pracy zawodowej, której sposób i technika są mało skomplikowane i często z reguły biegną prostolinijnie. Dawniej odnoszono przedmioty pracy rąk raczej do dziedziny artyzmu, przyczem to wszystko, co w wartości swej nie dało się podciągnąć do tej dziedziny, słusznie uchodziło za rzecz tandetną, nie wytrzymującą krytyki. Dziś, pozostawiając jedynie umysłem powołanym i wybitnie obdarzonym dziedziną artyzmu, należy tem raźniej i konsekwentniej torować drogę inteligencji technicznej.

Z punktu widzenia społecznego jest już oznaką wielkiego postępu — ocenić inteligencję techniczną. Szkoła musi przede wszystkim udostępnić możność jej zdobycia. Zachodzi tedy pytanie, o ile szkoła może ćwiczyć taką inteligencję. Rozumie się, że nauka dzieła, przedewszystkiem rękodzieła wchodzi w grę przy kształceniu takiej inteligencji. W systemie prac ręcznych da się najlepiej ująć jej istota. U ludzi, oddających się gałęziom pracy technicznej — wyczuć można nietylko gotowość (przygotowanie zawodowe), widzimy u nich imponującą wprawę (zręczność), przy reagowaniu na trudności w wykonaniu. Zauważamy w nich zdolność do bezpośredniego ujmowania związku przyczynowego, zależności między przyczyną i działaniem. Już wybór materiału do pracy ręcznej musi nastąpić przy uwzględnieniu związku przyczyny i działania (użycie narzędzi, następstwo prac, kombinowanie i t. d.). Zjawia się tu dla pedagoga sposobność do budzenia takiej inteligencji. Rühnel twierdzi, że żaden chwyt, żadne cięcie nie powinno nastąpić, gdy się nie zda sobie sprawy z celu i działania, podstawy, przyczyny, środka i zmiany ich użycia. (Technischer Vorkursus). Ktokolwiek poraz pierwszy zajmuje się pracą techniczną, musi dojść do tego punktu poglądu na sprawę wykształcenia technicznego. W tem sednie sprawy tkwią konieczności, których nie można pominąć przy wprowadzeniu pracy warsztatowej do planu lekcyj w organizacji szkolnej.

Uwzględniając sferę inteligencji technicznej, obejmującej możliwości rozwojowe zarówno w dziedzinie usprawnień ręcznych, jak i w dziedzinie ducha, należy wysunąć ją na czoło zagadnień programowych w szkole. W związku z tem nasuwa się kwestja, czy „Szkoła pracy” urzeczywistnia potrzebę wykształcenia technicznego w jego stadium przygotowawczem. Próby jej, przeprowadzane na używanie materiałów różnorodnych, przydatnych do

prac ręcznych według planów i wzorów dowiodły, że „szkoła pracy” istotnie tej potrzebie czyni zadość. Jednakże nasuwa się jeszcze konieczność ścisłego różniczkowania podobnych prób na terenie szkoły pracy—w ich stosunku do inteligencji technicznej. Stosowanie zajęcia ręcznego jest tylko w określonych wypadkach twórczą pracą. Praca ręczna w służbie pewnej gałęzi nauki jest wtedy twórczą, gdy pojęcia i wiadomości czerpane są z faktów codziennego doświadczenia, materiał zaś wyobrazeniowy musi przytem być pozyskiwany z obserwacji zmysłów. Gdy powyższych założeń nie uwzględnimy — praca ręczna stanie się środkiem pomocniczym na innych opartym zasadach. Tak np. dzieje się przy stosowaniu zajęć ręcznych, jako pomocy wartościowej w nauczaniu mowy. Nożyczki i papier w tej nauce tworzą odstępstwo od zasad właściwych szkoły pracy. Szkoła pracy ma swoją indywidualnie określoną sferę zajęć, kształcących usprawnienia w czynnościach ręcznych w kierunku odpowiednich zamiłowań. Kerschensteiner, pionier szkoły pracy i wykształcenia technicznego, uzasadnił pogląd na jej zadania i cele na 21 Kongresie Związku Niemieckiego popierania ręcznej pracy chłopców i nauki zajęć w Charlottenburgu (1912 r.). Zajęcie rąk nie da się odnieść w swem zastosowaniu do wszystkich dziedzin pracy, rozwijających się historycznie w biegu wieków. Nie dotknie się rdzenia kwestji, gdy się sądzi, że modelowanie zamków rycerskich, dworów monarchicznych czy magnackich, wycinanie laubzegą formy budowli, stylów, planów półbitew i fortec — nadać może nauce historii charakter nauki pracy. Tem mniej nie można wypracować sobie pojęcia „kategorycznego imperatywu“, gdy się wyrzeźbi w drzewie pobiznę Kanta. Stąd też Kerschensteiner wyodrębnia wszystkie dziedziny pracy ducha, które mają swoje własne, specjalne metody.

W procesie nauczania należy zetknąć wychowanka z istotą dobra kulturalnego, by mógł ją dostatecznie pojąć. „Energja potencjonalna“ dobra kulturalnego przemienia się—zaniem Kerschensteiner—w „energję kinetyczną“ osoby, która z upragnieniem zdąża do ujęcia wartości tego dobra. I oto szkoła pracy zarówno swemi metodami, jak i całym wysiłkiem swego systemu wyzwala immanentne wartości samego wykształcenia.

Gdzie jest możliwe zajęcie ręczne, służy ono zasadzie pogładowości, a więc ponad wszystko postawionemu kształceniu inteligencji w znaczeniu właściwym. Nadto praca ręczna jest samokształcząca tam, gdzie materiał wyobrażeń musi być pozyskiwany z obserwacji zmysłowej, nauka zaś rzemiosł w szczególności po-

zostaje w służbie inteligencji technicznej. Ta ostatnia nie obejmuje swym zakresem czynnika woli, który spełnia funkcję regulatora inteligencji, wglądającej w stosunki przyczynowe zjawisk. Sam czynnik woli nie wypełnia jeszcze całkowicie obrazu osobowości. Konieczne są tu jeszcze warunki społeczne i etyczne, by inteligencja człowieka o silnej woli rzeczywiście umożliwiła ideał obowiązkowości. Między wspomnianymi rodzajami inteligencji, najściślej z sobą sprzężonemi, zaistnieć winien stosunek wzajemnego poważania. Energja potencjalna jak i energja kinetyczna, mimo, że są oddzielone sferami, w których się tworzą, zjednoczone wewnątrz osobowości, stanowią ważną dźwignię kultury jednostkowej, a następnie zbiorowej, co szczególnie mieć winno miejsce w państwie uprzemysłwionem. W dziedzinie wychowania natomiast dokonywa się przez to pewna niwelacja jednostronności, którą wytwarza czynnik wykształcenia intelektualnego, przeważający do niedawna w rozwoju młodzieży, a bezsprzecznie osłabiający jej moce życiowe. Z drugiej strony i ten czynnik, miarkowany intuicją nauczyciela - wychowawcy, stanowić zawsze będzie pożądaną przeciwwagę w kierunku kontrolowania i powściągnięcia wad i błędów w ustroju i zatrudnieniach szkoły pracy, któreby nadwierały konieczną równowagę czynników rozwoju jednostki.

STANISŁAW POLACZEK (Krzeszowice)

Z lektury domowej.

Henryk Ford, amerykanin — ów wielki przedsiębiorca, puszczający w świat codziennie tysiące samochodów, jest nietylko człowiekiem bardzo bogatym — ale przede wszystkim znakomitym filozofem. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać jego książkę p. t. „Moje życie i dzieło“ — w tłumaczeniu z języka angielskiego M. i St. Goryńskich, a wydaną przez Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“ w Warszawie 1924.

Ta książeczka wpadła mi w ręce i przeczytałem ją kilkakrotnie. Swojami wrażeniami dzielę się z Sz. Czytelnikami „Szkoły“. Dlaczego? Cóż samochód może mieć wspólnego ze szkołą powszechną, a Ford z nauczycielem?

O tyle ma, że na kartach jego pamiętnika całą pełnią rozbrzmiewa myśl przewodnia: „laboremus“!

Tłumacze tych „pamiętników“ nie starali się robić z nich „literatury“ pamiętnikowej, na miarę europejską, a natomiast za-

chowali, ile możliwości, cechy amerykańskiej roboty „od ręki“. I mojem zadaniem jest nie streszczenie owych „pamiętników“, ale przytoczenie w nich to, co odpowiada najlepiej nam, nauczycielom i wychowawcom, odnośnie do naszej pracy. A więc słuchajcie, co mówi Ford:

„Rzecz naturalną jest praca i poznanie, że pomyślność i szczęście pozyskać można tylko uczciwym wysiłkiem. Ludzkie dolegliwości wynikają przeważnie z usiłowań wyłamania się z tego naturalnego biegu rzeczy. Uważam za pewnik ustalony, że — pracować musimy. Wszystko zaś, cośmy zdziałali, jest wynikiem pewnego obstawania przy tem, że, skoro pracować musimy, to lepiej pracować inteligentnie i w dobrych warunkach i że im lepiej pracujemy, tem lepiej nam się wiedzie.

Nie jestem reformatorem. Zdaje mi się, że wogóle za wiele jest prób reformowania świata i że za wiele uwagi poświęcamy reformatorom. Człowiek, mianujący się reformatorem chce burzyć. Jest to ten rodzaj człowieka, który podrze całą koszulę, bo guzik kołnierza nie wchodzi do dziurki, ale nigdy nie wpadnie na pomysł powiększenia dziurki. Tego rodzaju reformator nigdy i w żadnych warunkach nie wie co czyni: *Doświadczenie* i reforma nie idą w parze.

Od r. 1914 mnóstwo ludzi nabyło nowiusieńkie umysłowe umeblowanie. Wielu myśleć zaczyna po raz pierwszy, Otworzyli oczy i spostrzegli, że są na świecie. Wtedy, drżąc z zachwytu niezawisłości, uświadomili sobie, że mogą na świat patrzeć krytycznie. Uczynili to i znaleźli go — nie doskonałym. Pierwsza chwila upojenia na władcem stanowisku, krytyka ustroju społecznego, na stanowisku, do którego każdy ma prawo — wyprowadza z równowagi. Bardzo młody krytyk jest bardzo niezrównoważony. Jest gorącym zwolennikiem zmiecenia starego porządku a rozpoczęcia nowego. Takim krytykom rzeczywiście udało się zapoczątkować nowy świat w Rosji. Tam to najlepiej studjować można dzieło takich światotwórców. Na rosyjskim przykładzie widzimy, że mniejszość a nie większość rozstrzyga o czynie niszczycielskim.

Widzimy też, że ludzie wprawdzie mogą stanowić prawa przeciwne prawom natury, ale natura sprzeciwia się im srożej, niż to czynili carowie. Natura założyła swoje veto przeciw całej Sowieckiej Republice, bo ta republika chciała przeczyć naturze. Zaprzeczyła przedewszystkiem prawu do owoców pracy. Mówią niektórzy: „Rosja będzie musiała się wziąć do pracy“. Ależ to nie

określa danego wypadku. Faktem bowiem jest, że biedna Rosja jest już przy pracy — ale jej praca nic nie znaczy. Nie jest to wolna praca. Tam robotnik idzie do roboty, czy chce, czy nie chce. Wolność obywatelska zniknęła w dyscyplinie jednostajności, podobnej do więziennej, w której z wszystkimi obchodzą się jednakowo. To niewolnictwo! Swoboda jest prawem do pracy przez odpowiedni przeciąg czasu i prawem otrzymania w zamian za to odpowiedniego utrzymania, jest prawem urządzenia sobie samemu drobnych, osobistych szczegółów życia.

Rosja nie mogła sobie dać rady bez inteligencji i doświadczenia.

Jak tylko rozpoczęła prowadzić swoje fabryki przez komitety, poszły w rozsypkę i ruinę; więcej było rozpraw niż wytwórczości. Jak tylko wyrzucono zawodowca, tysiące ton kosztownego materiału poszło na marne. Dzisiaj Sowiety ofiarowują wielkie sumy inżynierom, administratorom, przodownikom i nadzorcom, których wprawdzie wygnali, byleby tylko chcieli wrócić. Bolszewizm dziś jęczy za inteligencją i doświadczeniem, które wczoraj potraktował tak bezlitośnie. Całym dziełem „reformy“ w Rosji, było zatrzymanie produkcji.

* * *

Pracy do wykonania jest bez końca. Prawo działa nie wiele, bo ono jest tylko stróżem porządku. Dopóki będziemy spoglądać ku ustawodawstwu, by wyleczyło nas z nędzy lub zniósło specjalnie przywileje, tak długo patrzeć będziemy na szerzenie się nędzy i wzrost przywileju. My możemy pomóc rządowi — rząd nam pomóc nie może. Dobrobyt kraju poprostu od nas, jednostek, zależy. Tak powinno być i tak jest najbezpieczniej. Rządy mogą obiecywać, że dadzą coś darmo, ale nie mogą spełnić zobowiązania. Mogą wśród hałasu uroczystego nonsensu dokonywać sztuk kuglarskich z monetą obiegową, natomiast praca i tylko praca sama dostarczyć może dalej towaru, — a w głębi serca wie to każdy.

Ekonomiczną zasadą podstawową jest — praca! Praca jest tym pierwiastkiem ludzkim, który z owocnych pór roku na ziemi ciągnie pożytek dla ludzkości. Praca ludzka czyni żniwa tem, czem są. Taka jest ekonomiczna podstawa. Każdy z nas pracuje materiałem, którego nie stworzyliśmy i nie mogliśmy stworzyć, ale który w darze dała nam przyroda. Pracą i tylko pracą zapewnić można sobie zdrowie, zamożność i szczęście. Niema większego absurdu

i gorszej przysługi dla ludzkości, jak obstawanie przy tem, że wszyscy ludzie są równi.

Najoczywieściej wszyscy ludzie nie są równi, a wszelkie demokratyczne koncepcje, zdążając do zrównania wszystkich ludzi są tylko wysiłkiem ku zatamowaniu postępu. Ludzie nie mogą być jednakowo użyteczni. Ludzie większych zdolności są mniej liczni, niż mniej uzdolnieni; tłum mniejszych ludzi może powalić większych, ale, czyniąc to, powala siebie. Właśnie ludzie więksi dają społeczności przywództwo i umożliwiają mniejszym życie z mniejszym wysiłkiem. Pojęcie demokracji, która równością zwie obniżanie zdolności do jednego poziomu, wiedzie do marnotrawstwa.

* * *

Główną częścią dłuta jest ostra krawędź. Wszystko jedno, jak doskonale wykonane jest dłuto, albo z jak wspaniałej jest stali, albo jak świetnie ukute, — jeśli nie ma ostrej krawędzi, nie jest dłutem. Jest sobie kawałkiem metalu. To wszystko znaczy, że ważnem jedynie jest to, do czego każda rzecz rzeczywiście służy, a nie to, do czego powinna służyć. Poco pchać przy użyciu olbrzymiej siły dłuto tępe, kiedy lekkie uderzenie w dłuto ostre dokona pracy? Dłuto jest na to, aby ciąć, a nie na to, aby w nie walić młotem. Tak więc, jeżeli chcemy pracować dla czego nie skupić się przy pracy i wykonać ją w sposób najszybszy.

* * *

Nie przekonałem się dotychczas, jakoby praca *powtarzająca* się (mechaniczna) była człowiekowi szkodliwą w jakimkolwiek kierunku. Słyszałem od salonowych fachowców, że taka praca jest zarówno zabójcza dla duszy, jak i dla ciała, ale tym zapewnieniom nie odpowiada wynik naszych badań. Mieliliśmy w fabryce robotnika, który dzień cały nie miał innej roboty prócz stąpania na pedał pewnej maszyny. Zdawało nam się, że ruch ten wykrzywia go z jednego boku. Badanie lekarskie nie wykazało żadnego zboczenia, ale naturalnie przeniesiono go do innego zajęcia, uprawiającego w ruch inny zespół mięśni. Po paru tygodniach zażądał powrotu do danej pracy.

Może najmonotonniejszym zadaniem w całej fabryce jest robota człowieka, który hakiem stalowym podejmuje koło zębate, potrząsa niem w beczcze z oliwą i wrzuca je do kosza. Ruch ten nigdy się nie zmienia. Koła zębate dochodzą robotnika zawsze na tem samym miejscu, każdym potrząsa tę samą ilość razy, każde rzuca do kosza, stojącego zawsze w tem samym miejscu. Nie

potrzeba do tego żadnego wyężenia mięśni, nie potrzeba żadnej inteligencji.

Robota nie wymaga nic ponad lekki ruch ręką tam i na powrót, tak bowiem lekki jest znak stalowy. A człowiek ten takie zajęcia pełni przez całe 8 lat

Szkoły przemysłowe. Nie mam sympatji dla szkoły przemysłowej zwyczajnego ustroju, w której chłopcy otrzymują tylko powierzchowną wiedzę, a nie uczą się jej użytku. Szkoła przemysłowa nie powinna być czemś pośredniem między techniką a szkołą; powinna być środkiem, uczącym chłopca, jak być produktywnym. Jeżeli daje się im bezużyteczne zajęcia — wyrabianie przedmiotów, które się potem wyrzuca — nie mogą nabrać ani zainteresowania, ani wiedzy, do jakich mają prawo.

Wchodząc w życie, niedokształcony chłopiec zwiększa tylko i tak wielki brak zdolnych robotników. Nowoczesny przemysł wymaga takiego stopnia zręczności i umiejętności, że nie da go ani wczesne opuszczenie szkoły, ani długi w niej pobyt.

By dać chłopcu pełną możność wykształcenia, a równocześnie rozpocząć jego przemysłowe wykształcenie według obmyślanego planu, założono w r. 1916 — oczywiście w Zakładach fabrycznych Forda — własną szkołę przemysłową. Od początku trzymaliśmy się trzech głównych zasad: po pierwsze, że chłopiec miał pozostać chłopcem, a nie zmieniać się na przedwczesnego robotnika; po drugie, że teoretyczne nauczanie ma iść ręką w rękę z nauką przemysłową; po trzecie, że chłopiec ma nabyć poczucie dumy i odpowiedzialności przy swej pracy, ćwicząc się przy wyrabianiu przedmiotów, przeznaczonych do rzeczywistego użytku, pracując nad przedmiotami uznanej przemysłowej wartości.

W gronie nauczycielskim są najlepsze siły, jakie znaleźć można. Podręcznikami szkolnymi są zakłady Forda. Dają one więcej źródeł praktycznego wykształcenia niż większość uniwersytetów.

O dobro społeczne i moralne chłopców ma się staranie przez dozór, polegający nie na władzy, lecz na przyjaznym zainteresowaniu.

Stosunki domowe każdego chłopca są dobrze znane i obserwuje się jego skłonności. Nikt nie próbuje go rozpieszczać, nikt nie próbuje zrobić z niego sentymentalnego nudziarza. Kiedy pewnego dnia między dwoma chłopcami przyszło do bijatyki, nikt nie wygłaszał im kazania o zdrożności bójek. Poradzono im, aby załatwili swe nieporozumienie w inny sposób. A gdy po chłopięcu

wybrali pierwotniejszy sposób załatwienia sporu, dano im bokser-
skie rękawiczki i pozwolono im rozstrzygnąć spór w kącie fabryki;
nakazując im jedynie, że muszą skończyć spotkanie tam, a nie
dać się przyłapać na bójce po za fabryką. Wynikiem była krótka
walka i przyjaźń.

* * *

Żałuję, że ani czas, ani miejsce nie pozwalają mi rozwinąć
i podkreślić dużo pięknych i praktycznych myśli i zapatrywań
amerykanina Forda. Ale to, co powyżej zanotowałem, powinno
zachęcić Sz. Czytelnika do przeczytania tej bardzo pożytecznej
książki.

Sprawozdania i oceny.

„Metody i zakres nauczania powszechnego w Belgji“ pp. dr. med.
Józefy Joteyko i dr. Marji Grzegorzewskiej: t. I. — Rys historyczny —
Organizacja Szkolnictwa — Ogródki dziecięce — Szkoły Początkowe wyższe —
Seminarja nauczycielskie wyd. M. Arcta w Warszawie 1922 r. str. 107.

W chwili, gdy zagadnienia organizacji szkolnictwa, programów,
budzą wielkie zainteresowanie, warto się bliżej zapoznać z pracą dr. J.
Joteyko, która wiele lat pracowała w Belgji: jako kierowniczka laborator-
jum psychologicznego przy uniwersytecie w Brukseli, dyrektorka fakul-
tetu międzynarodowego pedagogji i prowadziła wykłady w Collège de
France. Belgja to „la terre sainte de la pédagogie“. Metody belgijskie
stosowane w szkołach początkowych są żywe, pociągające, aktywne, t. j.
oparte na pracy osobistej ucznia i na wszechstronnem poznaniu dziecka
i jego psychologji. „Zmysł praktyczny, upodobanie do rzeczy realnych,
konkretnych, zaciekawienie nowemi zastosowaniami, zapewniają w obec-
nej chwili powodzenie belgijskim metodom nauczania“ (str. 4).

W Belgji szkolnictwo początkowe (enseignement primaire) obej-
muje:

- 1) Nauczanie przedszkolne, ogródki dziecięce dla dzieci od 3—6 lat.
- 2) Szkoły elementarne sześciolatnie dla dzieci od lat 6 — 12 (13).
- 3) Szkoły elementarne wyższe, które są kursami dwuletnimi
uzupełniającemi dla dzieci z ludu od lat 12 — 14 (lub 15) po ukończeniu
szkoły początkowej zwykłej.
- 4) Szkoły, lub oddziały dla dzieci anormalnych i niedorozwiniętych.
- 5) Domy dla sierot.
- 6) Szkoły wychowawczo-poprawcze.
- 7) Seminarja dla nauczycieli ludowych z kursem 4 letnim“. (str. 5)

Dla nas będzie najciekawszą organizacja szkoły elementarnej obu
stopni. Należy się jej przyjrzeć, pamiętając jednocześnie o ostrzeżeniu
samej autorki: „Jakże błędem byłoby w wychowaniu przeszczepianie
do nas żywcom metod i organizacyj Zachodu, bez poprzedniego podda-
nia ich analizie naszego ducha narodowego“. Zwłaszcza, że między cha-
rakterem Polaka, a Belgc są wielkie różnice: „Polacy mają myśl, albo-
wiem źródła czynu były im od wielu lat wzbronione. Belgom, przeciwnie
brak natężonej myśli, mają wyraźnie zaznaczony czyn. Jest to kraj za-

stosowań". Utylityzm, w jego szlachetnym znaczeniu, cechuje Belgię — kraj „kongresów, kooperatyw, społecznego współdziałania i pomocy, gdyż organizacje te są dążeniem do lepszego bytu materialnego, do udoskonalenia stosunków między ludźmi, do zaprowadzenia większego ładu i porządku, do większej ekonomji i spotęgowanej produktywności". Jeśli kierunek solidaryzmu społecznego nie jest w Polsce bardzo rozpowszechniony, to wyda się nam Belgja bliską przez wielkie zamiłowanie wolności i swobód obywatelskich, choćby pojmovanych przesadnie.

Rodzice na wsi woleli podobnie jak u nas zająć dzieci pilnowaniem domu, młodszego rodzeństwa, pracą rolną, niż posyłać je do szkoły. Stąd więc w 1901 r. Belgja miała 10,1% analfabetów wówczas, gdy we Francji liczono tylko 4,7% a w Niemczech 0,5 na tysiąc. Dopiero w przededniu wojny 19 maja 1914 r. wprowadzono obowiązkowe nauczanie, zezwalając na naukę w domu, jeśli okoliczne szkoły nie odpowiadają wymaganiom rodziców, (choć na rodziców, niedbale wykonujących obowiązkowe nauczanie, uchwalono karę grzywny od 1 — 25 fr., a nawet aresztu od 1 — 7 dni.) Nauka i pomoce szkolne są bezpłatne. Szkoła jest dwustopniowa: elementarna niższa 6-letnia i elem. wyższa 2-letnia. Razem więc obejmuje 8 lat. Program zawiera: religję, moralność, czytanie, pisanie, rachunek z systemem miar i wag, początki języka francuskiego, flamandzkiego, lub niemieckiego, zależnie od potrzeb miejscowych, geografję, historję Belgji, rysunek, początki higieny, śpiewu, gimnastykę i okolicznościowo początki nauk przyrodniczych. Dla dziewcząt jest jeszcze szycie, gospodarstwo i rachunkowość domowa, a o ile szkoła jest na wsi początki rolnictwa i ogrodnictwa; dla chłopców na wsi rolnictwo i ogrodnictwo, a w mieście nauki przyrodnicze. Nauka religji i moralności jest codziennie półgodziny, zaś nadzór nad tym przedmiotem sprawuje władza duchowna. Dziecko może być zwolnione z nauki religji, jeśli rodzice zażądają tego na piśmie.

W historii szkoły elementarnej odegrała ważną rolę *Liga nauczania* założona w 1864 r. przez Charlesa Bula's'a. Największym dziełem Ligi było założenie w 1875 r. *Szkoły wzorowej* w Brukseli pod kierunkiem Aleksandra Sluys'a. Szkołę urządzono według wszelkich wymagań higieny, liczbę uczniów w klasach ograniczono do 33, zastosowano metody pogładowe, przezrocza, wycieczki, gimnastykę, rysunek z natury, muzeum szkolne, pomiary antropometryczne i t. d. Oczywiście współczesna nauka wytknąć może niejedną lukę w tej szkole, ale pamiętajmy, że działa się to przed pół wiekiem.

Następnie szkoły nowego typu tworzyli Devogel i Decroly. Nadeszła wojna. Niemcy wywieźli patryjotów belgijskich za opór stawiany germanizowaniu szkół, a innym utrudnili pracę.

Komitet narodowy roztacza opiekę nad dziećmi. Powstają: Instytucja narodowa sierot wojny, krople mleka, żłobki, posiłki szkolne, pomoc dzieciom słabowitym, dzieciom ewakuowanym, stowarzyszenia opieki moralnej. Komitet narodowy dnia 31 grudnia 1918 r. przez prezydenta E. Franqui złożył mandat w ręce powracającego rządu Belgji — w czasie swego działania uratował tysiące dzieci od śmierci i chorób. Wszystkie działy opieki nad dziećmi objęły ministerja.

W Brukseli powstaje po wojnie biuro orientacji zawodowej, które na podstawie egzaminu psychologicznego, uzdolnień technicznych i ogólnych, chce służyć radą młodzieży, opuszczającej w 14 roku życia szkołę

elementarną. Tak, jak we wszystkich krajach europejskich, wybija się po wojnie na plan pierwszy sprawa zdrowia i wychowania fizycznego, mająca swego rzecznika w osobie senatora Carpentier'a.

Szkoła średnia, jak dotąd, nie jest związana z elementarną. Zagadnienie szkoły jednolitej spotyka rozmaite opinie.

Sluys sądzi, że szkoła „jedna dla wszystkich” jest tak przeciwna zwyczajom burżuazji, że gdyby ją wprowadzono, burżuazja posyłałaby swe dzieci do szkół prywatnych, radzi więc tylko, by we wszystkich szkołach, gdzie się uczą dzieci do lat 12-tu zrównać programy, a uzdolnionym dać stypendja na dalsze kształcenie się. Daumers broni zasady jednej powszechnej szkoły dla dzieci od lat 6 do 14-tu i t. d.

Obecnie są w Belgji 7-letnie *gimnazja* t. zw. „atenea” do których wstępują dzieci po ukończeniu 3 klas szk. elem. lub 5 klas przygotowawczych do ginazjum i złożeniu egzaminu. Dziecko ma wówczas 11—12 lat. Prócz gimnazjów są jeszcze 4-letnie szkoły *średnie* z sekcjami. ogólną, handlową, przemysłową, rolniczą (dla dziewcząt tylko ogólną i handlową). Większość dzieci, obowiązana się uczyć do lat 14, uczęszcza do *szkoły elem. wyższej*, która się nazywa szkołą 4-go stopnia. Zachowując charakter ogólnie kształcący, szkoła ta uwzględnia w szerokim zakresie nauki techniczne,

Wiktor Devogel, dyrektor takiej szkoły w St. Gilles mówi. „Jest rzeczą konieczną, stworzenie dla klas robotniczych szkoły, w której synowie robotników, chcący pozostać robotnikami, mogliby przygotować się do funkcji społecznej, a jednocześnie rozwijać się intelektualnie“... Program prócz ogólnie-kształcących przedmiotów obejmuje: rysunek techniczny i zdobniczy, ekonomję, rachunkowość, higienę, technologję. Roboty ręczne z metalu, drzewa, kamieni i kurs o przyrządach. Zasada jest używanie najbardziej różnorodnego materiału i wielu narzędzi, aby uczniowie, opuszczając szkołę, z całym zrozumieniem wybrali najwłaściwszy dla siebie zawód. Są lekcje oparte na twórczości uczniów (leçons d'invention), gdy każdy przedstawia wedle własnego pomysłu, a w końcu roku wspólna praca zbiorowa, której projekt jest przez uczniów szczegółowo dyskutowany. W czasie zajęć zwiedza się okoliczne fabryki, warsztaty, a przy końcu nauki w ciągu pięciodniowej podróży dalsze zakłady.

Dziewczęta na kursie wyższym uczą się szycia, krawiectwa, przedmiotów handlowych, higieny, pielęgnowania dzieci.

W szkołach elem. wyższych mamy jako podstawę: prace ręczne, bez których niema prawdziwego wykształcenia technicznego, mimo to nie są to szkoły specjalne zawodowe, bo nawet uczniowie 12—14 letni chłopcy nie są w stanie wybrać sobie zawodu. Są pewne dążenia, aby część zajęć technicznych przenieść na pierwszy rok szkoły zawodowej.

Autorka dr. J. Jolejko uważa za wadę organizacji szkolnej, że dziecko tylko w 11—12 roku może się przenieść do gimnazjum, bo dalsze kształcenie idzie odmiennymi drogami.

Oświadcza się za szkołą powszechną do 14 roku życia i selekcją uczniów w roku czternastym.

Czy jednak Belgja porzuci swój praktyczny wzgląd, który stworzył dwuletnią szkołę elementarną? — Niewiadomo!

W tym samym tomie I dziełka znajdują czytelnicy dane o ogródkach dla małych dzieci i seminarjach nauczycieli, a przeczytanie tej, tak jasno i źródłowo napisanej książki, będzie b. użytecznem dla każdego, kogo organizacja szkolnictwa bliżej obchodzi.

L. Rog.

Biblijografia.

Boguszewska Helena — Patrz dookoła. Pogadanki przyrodnicze dla oddz. III szk. powsz. Cz. I wyd. V Warszawa M. Arct 1924 3^o str. 79 + 1 cena zł. 1.20.

Brzezińska R. M. Czytanki drugie dla Dzieci z rysunkami wyd. XI Warszawa „Nasza Księgarnia“ str. 196 cena zł. 1.10.

Danielewicz L. Domowa stacja elektryczna z 15 rysunkami i 4 tablicami. Cieszyn nakład Kotuli str. 32 zł. 0.30.

Dębicki Tadeusz. Z dziennika marynarza. „Na pokładzie „Lwowa“ z Gdańska do Rio de Janeiro i z powrotem. Warszawa Gebethner i Wolf 8^o str. 96+6.

Dickens Karol. Mała Dorrit oprac. C. Niewiadomska „Księżnica — Biblioteka Iskier“ str. 262 + 2 cena zł. 6.40.

Duchowicz Władysław. Urządzenie pracowni chemicznej przy pomocy środków prostych cz. I z 22 rys. Cieszyn Kotula 8^o str. 30 + 2 cena 30 groszy, cz. II z 12 rys. Cieszyn Kotula 1924 r. str. 27 + 5 cena zł. 0.30.

Dygasiński A. (dolf). Cudowne bajki. Książnica. Atlas 1925 str. 123+8 ilust. barw. kart. cena zł. 10.80.

Fabre J. (ean). Nasi sprzymierzeńcy. Pogadanki o zwierzętach pożytecznych. Tłom. Z Bohuszewiczówną i H. Górską.

Gazda. Steżonego Pan Bóg strzeże. Rzecz o lotnictwie. Warszawa wyd. Ligi Obrony Powietrznej Państwa 1924 8^o str. 18 + 2.

German Juljusz O małym królu i leśnej panience. Wyd. księg. św. Wojciecha 1924 r. 4^o str 29 + 1.

Kielski Bolesław. Początek nauki języka francuskiego. Cz. I dla kl. II gimnazjum niższ. i v kl. szk. powsz. Wyd. II Lwów. Jakubowski 1924 r. 8^o str. 128 cena zł. 20.20.

Konopnicka Marja. Na jagody! książeczka leśna. Warszawa Gebethner, i Wolf 1924 r. str. 36

Misky Ludwik. Rysunek głowy i figury ludzkiej. Książnica 1925 r. 8^o 73 + 1 zł. 2.80:

Morawska Zuzanna. Złota ostroga. powieść i histor. dla młodzieży z czasów księcia J. Poniatowskiego 26 il. Illicza w opr. zł. 11.

Mościcki Henryk Prof. Wskazówki praktyczne dla nauczania historii w szkole średniej i powszechnej. Warszawa ks. J. Lisowskiej 1925 r. str. 144 — Szkolna bibliot. hist. IV.

Podręczna encyklopedia pedagogiczna (lit. M-Z) w oprac. dr. F. Kierskiego, tom II, opuści niebawem prasę.

Książki nadesłane.

Dąbrowski Franciszek. Spółdzielnia uczniowska podręcznik praktyczny z ilustr. i wzorami wyd. Związku Polskich Stowarzyszeń Spółwców 1925 r. str. 157.

W metodach i sposobach wychowania obywatelskiego i społecznego, jak również w przygotowaniu do czynnego życia społecznego i obywatelskiego, coraz większą rolę odgrywają zrzeszenia uczniowskie, oparte na samorządzie i wzajemnej pomocy. Wśród nich coraz więcej upowszechniają się spółdzielnie czy kooperatywy uczniowskie. Ta forma organizacyj uczniowskich, jak wykazuje doświadczenie, stanowi jeden z najlepszych nowoczesnych metod wychowania społecznego i obywatelskiego. Potwierdził to również ostatni Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego w Bazylei w r. 1922.

W praktyce codziennej każdy nauczyciel-wychowawca odczuwał brak książki, któraby zawierała metodyczne i praktyczne wskazówki jak organizować i prowadzić pracę w tych organizacjach, na czym sama praca cierpiała zarówno pod względem wychowawczym, jak i ze strony praktycznego nauczania.—Brakowi temu czyni zadość książka p. Franciszka Dąbrowskiego p. t. „Spółdzielnie uczniowskie“.

Po omówieniu na wstępie znaczenia stowarzyszeń uczniowskich jako warsztatów pracy społecznej (obywatelskiej), autor następne rozdziały poświęca organizacji pracy w tych stowarzyszeniach, zarządzaniu sprawami stowarzyszenia, statutom i regulaminom, rachunkowości. W wszystko to oparte nie na teoretycznym rozumowaniu, a na omówieniu z życia wziętych przykładów i wzorów umiejętnie powiązanych w jedną całość. Ostatnie rozdziały poświęcone opisom, jak pracują stowarzyszenia uczniowskie, gdzie mamy podanych kilkanaście niejako monografij—stanowią doskonale uzupełnienie poprzednich rozdziałów. Przykłady pogadanek z tego zakresu, wskazówki metodyczne, bibliograficzne informacyjne, związane z omawianem zagadnieniem — również zostały, w książce uwzględnione.

Z treści książki, ze sposobu ujęcia sprawy widać, że pisała ją człowiek, który zna tę dziedzinę i kocha ją, stąd książka niema charakteru suchego, specjalnego podręcznika, należy ją zaliczyć do tych książek, które powinny się znaleźć w ręku każdego nauczyciela-wychowawcy.

Dobry papier i druk, ładna szata zewnętrzna, fotografie i wykresy, ładna winieta okładowa—dobrze mówią o stronie zewnętrznej książki. Cenę 4 złote przy objętości II arkuszy druku dużej 16 ki—należy uważać za przystępną.

Rocznik Pedagogiczny, ser. 2, t. II, r. 1924. I. Nauki pedagogiczne i kształcenie nauczycieli—art. L. Bykowskiego, J. Joteyko, M. Grzegorzewskiej, II. Z zagadnień szkoły twórczej art. H. Rowida, Radlińskiej, S. Ziemeckiego—Pracownia fizyczna. Fr. Dąbrowskiego—Kooperatywa uczniowska. St. Sedlaczek—Harcerstwo. Rudnicki—Dom i szkoła. III. Wychowanie fizyczne: F. Piasecki, S. Kopczyński, IV. Nauczanie i programy szkolne—St. Tync, J. Świdwiński, S. Cybulski, B. Chodowicki, S. Bóbr, W. Werner, J. Joteyko, S. Pawłowski. V. Oświata pozaszkolna. VI. Wychowanie i szkolnictwo u innych. VII. Opieka nad młodzieżą. VIII. Informacje o szkolnictwie—Kronika—Bibliografja—Skorowidze.

„Biblioteka przekładów dzieł pedagogicznych“ Książnica - Atlas Wydawnictwo powyższe ma zastąpić braki naszej polskiej literatury pedagogicznej i zapoznać czytelników z najwybitniejszymi pisarzami obcymi w tej dziedzinie.—Pierwszy tomik: John Dewey: Szkoła a społeczeństwo, wzbudził duże zainteresowanie i znalazł wielu czytelników. Obecnie ukazał się tom 2: W. Wetekamp: „Samodzielność i radość twór-

cza w nauce i wychowaniu“ przekł. i wstęp J. Mirskiego. Książnica 1925 r., str. 78, 8 tablic.

Wetekamp jest uczniem Dewey'a, a wraz z Kerschensteinerem, Lietzem zwolennikiem szkoły czynu w Niemczech. Książka przedstawia naukę w klasie elementarnej gimnazjum w Schoneberg—Berlin w latach 1906 — 1907. Stopniowe przejście od zabawy do nauki, kształcenie zmysłów i zręczności, lepienie, rysunek, nauka czytania i pisania—są zagadnieniami znanymi, a mimo to zawsze budzącymi zainteresowanie, warto się więc dowiedzieć jak w szkole Wetekampa stosowano w nauce zasady pracy samodzielnej i radosnej.

F. Domnik: Wesoły wieczór. Komedja współczesna w 1 akcie odznaczona na konkursie dramat. Związku Teatrów i Chórów Włoc. wr. 1923 Lwów 1925. Nakładem Związku Teatrów i Chórów Włociańskich.

Utwór ten cenionego i znanego autora wydany jako 22 tom „Biblioteki teatrów włociańskich“ stanowi cenny nabytek dla amatorskich teatrów, bo jest łatwy do odegrania, wesoły, przytem wprowadza nas w środowisko rodziny robotniczej. Rzecz dzieje się na pograniczu Śląska.

Taniec kwiatów—fantastyczna opera dziecięca w jednym akcie sł. **Bronisławy Ostrowskiej**, muz. **H. Miłka**. Łatwa, melodyjna i malownicza bajka, którą może wystawić każdy chór szkolny, lub grono koleżanek; zawiera szereg oddzielnych piosenek na 1, 2, 3 głosy. Nuty ze śpiewem rysunkami ubiorów—8 zł. Wydawca H., Miłek gimn. państw. Pabjanice, woj. Łódzkie.

CZASOPISMA.

„**Wychowanie fizyczne**“ Nr. 7—12 1924 r. ukazał się po dłuższej przerwie pod red. prof. Eug. Piaseckiego. Obecnie to niezmiernie pożyteczne czasopismo wychodzić będzie co kwartał w marcu, czerwcu, wrześniu, grudniu. Na treść zeszytu 7—12 składają się artykuły oryginalne dr. St. Koczyńskiego — Lekarz szkolny na Zachodzie, prof. E. Piaseckiego: Wychowanie fizyczne Grecji starożytnej i b. bogaty dział oceny książek, przegląd, czasopism, wiadomości z towarzystw, instytucyj i zjazdów zarówno w kraju, jak zagranicą, gdzie sprawa zdrowia i wychowania fizycznego po ostatniej wojnie jest wysuwana na plan pierwszy. Szósty rok wydawnictwa zapowiada obszerny dział praktyczny: metodykę gimnastyki, opis gier, osnovy lekcyj, technikę sportową i t.d. Prenumer. roczna 10 zł. Poznań 3. Ogród Botaniczny.

„**Szkoła Śląska**“ dwutygodnik zawodowy—organ Śląskiego Okręgu Stow. chrześcijańsko nar. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce. redakcja Katowice. Słowackiego 28.

1. M. K. N. U wrót nowego Roku — Na progu czwartego roku — R. Rzemieniecki: Szkoła pracy (dok.) — L. Musioł: Szkoła elementarna na G. Śląsku. —

2. F. Urbaczka: Rok 1863 — Or-ski. Szkolnictwo w Anglii — R. Rzemieniecki: Znaczenie wycieczek, — M. Kantór-Mirski, „Sprawic' łaźnie komuś“ —

3. Or-ski: Szkolnictwo powsz. w Anglii (dok.) — Vox: Nauka historii w szkole powsz. — Komunikaty — Sprawy organizacyjne. —

Konkurs T. S. L. — Zestawienie rachunkowe — Dział pierwszy — Sprostowanie.

4. Czy skrajna nienawiść? — Poprawa bytu — Maternowski: Uwagi do podziału godzin. — Or-ski: Szkolnictwo w Bułgarii — Vox: Nauka historii w szkole powszechnej — Głos rozpaczny. — Echa z parlamentu — Komunikaty — Odgłosy — Dział prawny — Kronika — Statystyka kół miejscowych.

5. O obrazę nauczycielstwa — T. Wolf: Szkolnictwo amerykańskie Kantor-Mirski: Pedagogja; Wanywrówna: Wycieczki szkolne. „Szkoła Śląska“ dobitnie stwierdza, że „w Kołach pulsuje życie, finanse stoją dobrze, organizacja wewnętrzna ukończona“. „Na szafcu Śląska — na reducie zachodniej Przejazdnej Rzeczypospolitej, stać będziemy karni, niezłomni, nieugięci — uzbrojeni obowiązkowością, sumiennnością, rzetelnością, ofiarną pracą dla Boga i Ojczyzny“ — takie wezwanie rzuciła redakcja członkom Okręgu Śląskiego.

Sprawy Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych (T. N. S. W.) — tygodnik. red. Warszawa Bracka 18.

Nr 5—7. Delegacja T. N. S. W. u Pana Prezydenta Rzeczp. — u p. Ministra W. R. i O. P. — Wł. Jankowski: Kilka uwag o wychowaniu dziewcząt. — Wychowawca: Z teki wychowawcy — A. Z. Balicki: Znaczenie szkół zawodowych dla Państwa i środki ich rozwoju — Zjazdy Kronika i t. p. Nr. 8. Delegacja T. N. S. W. u p. Wiceministra W. R. i O. P.; Stefan Kwiatkowski: Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego — dr. S. Cywiński: O ćwiczeniach z języka polskiego.—

Nr. 9. M. Woźnowski: Zajęcia popołudniowe nauczyciela geografji. P. S. Prywatne gimnazjum human. koed. im. H. Sienkiewicza w Charbinie.

Nr. 10—11. A. Paszke: Jeszcze „o podziale godzin“. J. Weisblum: Terminarz prac domowych uczni — Wychowawca: Z teki wychowawcy. Wł. Jankowski: Czy można dziś czytać „Pana Tadeusza“ w szkole? i t. d.

„Świt“ miesięcznik poświęcony walce z alkoholem, organ Ligi Przeciwalkoholowej, Związku Katolików, Zw. Księży i Zw. i Nauczycieli abstynentów. Numery z lutego i marca podają wiadomość z pracy organizacji wyżej wymienionych, ruchu abstynenckiego młodzieży, artykuły Ludwika Posadzego: Jaką przestrogę daje Piotr Skarga naszemu pokoleniu? — ks. Niesiołowskiego: O ratowaniu alkoholików. — dr. Ed. Berneckiego. Wpływ alkoholu na przestępczość w grudziądzkim okręgu inne.

„Zorza“ tyg. narodowy dla wszystkich ilustr. Nr. 9. Bator-List z Rzymu; Konkordat; K. Wierczak — Do walki z ciemnotą — A. Chętnik: Z podróży na Bliski Wschód J. Kawecki: O znoszeniu serwitutów. Kronika, Ustawy, Zjazd Kółek Roln. i t. d. Nr. 10. Klasztor O. O. Cystersów w Sulejowie, dalszy ciąg art. poprzed. numeru. Sejm i Senat. Kronika krajowa, Wiadomości zagraniczne, Ustawy i rozporząd. Dz. Gospodarski.

„Życie urzędnicze“ miesięcznik, Org. Stow. Urzędników Państw. zawiera artykuły: S. Sasorskiego: W sprawie udoskonalenia aparatu administr. dr. R. H.: W sprawie reformy administr.; J. Kopczyński: Prawa emerytalne funkcion. państw.; Hilerowicz: Sprawa zawodowego wyszkolenia w admin. politycznej. — Krypski. Wskazówki w sprawie egzaminów urzędniczych. — Wyroki Najw. Trybunału Adn. — Oceny, sprawozdania, notatki.

„Seminarjum“ nakł. uczenic państw. sem. naucz. żeńsk. w Inowrocławiu Nr. 2. Autorki — młode dziewczęta, które za rok — dwa będą

nauczycielkami, opisują pracę i zabawę w seminarjum. Pracują i myślą poważnie jak widać ze „Spostrzeżeń nad dziećmi“ z art. „O czytaniu“ opisu „Mojej wsi rodzinnej“, a bawią się wesoło, o czym się można czytając pisemko, przekonać.”

„Tygodnik Polski“ jedyne pismo polskie w Azji wychodzi w Charbinie. W Nr. 150 są dane o trzechletniej działalności „Związku Młodzieży Polskiej“, Kursy języka polskiego, liczne odczyty, „niedzielne herbatki“, wieczór artystyczny, który przyniósł dochodu „300 jen“, to przecieźdużo, zwłaszcza, że część tej młodzieży to uczniowie polsk. glmn. im. H. Sienkiewicza w Charbinie — a tacy są zawsze zapracowani. W Tokio zawiązało się „Tow. Japońsko-Polskie“. Polacy wiele zawdzięczają Japończykom: uratowali nam oni i powrócili Polsce 752 dzieci, zebranych w Syberji i Chinach, a Czerwony Krzyż Japoński wydał na utrzymanie i repatrjację polskich dzieci około 100 tysięcy dolarów.

Czasopisma dla młodzieży.

Zacznijmy od najmłodszych, a więc zajrzymy do „**Mojego Pisemka**“ Nr. 8 i 9. Mamy to powieści: „Pollyannę“ pg. H. Porter; „Dobrą panią i Elżynię“ M. Sargaut, „Zemstę Łazidacha“ St. Monara, wierszyki Dynnowskich, Stembrowiczówny, opowiadanie o „Lucyperku“, który był tylko nietoperzem Wodzińskiej-Matawowskiej. Dzieci mogą się zabawić wykonaniem „ruszającego się słonia“, lub wyprowadzeniem kozy z „labiryntu“, i obejrzeć ładne obrazki. Teraz kolej na starszych; zabierajmy się do „Iskier“ Nr. 9. Dr. Dybrzyński uczniom szkół polskich przypomina jak to „Przed dwudziestu laty“ młodzież o polską szkołę z trudem walczyła. Wacław Tokarz (małej córeczce opowiada swe wspomnienia z lat spędzonych „W rosyjskie szkole“ w Częstochowie, kiedy to nawet wstępna klasa nie dała się skłonić nauczycielom rosjanom do przekroczenia ogrodzenia cerkiewnego, gdy się odbywało nabożeństwo za zmarłego nauczyciela. — Kiedy się podróżuje tylko na skrzydłach marzenia, dobrze posłuchać tylko szczęśliwych wędrowców, więc p. W. Prażmowskiej, która zwiedziła w Anglii wystawę, i p. T. Radlińskiego, co w ciągu stu dni, był w 3 częściach świata, a kto rad czyta powieści znajdzie „Złoty sen Lamikai“ K. Rosinkiewicza. Zresztą dzielny chłopiec i dziewczyna przedewszystkiem myśli jakby „Orlim Lotem“ oblecieć swój własny kraj, „Wyleć ptakiem z swego gniazda, miłać będzie taka jazda“ to hasło młodzieży z kół krajoznawczych. Nr. 2 i 3 „**Orlego Lotu**“ redakcja poświęciła Sewerynowi Udzieli „niestrudzonemu pracownikowi nad poznaniem zwyczajów ojczystych, miłośnikowi ludu polskiego, twórcy Muzeum Etnograficznego, serdecznemu przyjacielowi młodzieży z okazji odznaczenia go orderem Polonid Restituta“. Na bogatą treść ilustrowanego numeru złożyły się artykuły „Seweryn Udziela, a młodzież polska“ i „Dobrzyckiego; „Pierwsze kroki na polu etnografji“ S. Udzieli; „Zbieranie właściwości mowy ludowej“ Kazimierza Nitscha; „O znakach symbolicznych“ Wł. Semkowicza; „Kilka uwag o t. zw. maunie“ Wł. Szafera; „Motywy zdobnicze na owczych serkach“ L. Węgrzynowicza i t. d. „**Orli Lot**“ wraz z miesięcznikiem „**Przyrodnik**“ (Cieszyn Kotuła) dają popuıldną naukową lekturę doskonale dostosowaną do potrzeb starszej młodzieży, a i nauczyciel znajdzie wiele materiału, który w odpowiedniej formie zainteresuje też dzieci młodszych oddziałów.

Pracowita „Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża” opowiada członkom „Jak pracować”. (J. Hebdyńska-Szumlakowska), przypomina o zagonach, podaje wzory robót włóczkowych i sprawozdanie z działalności kół w kraju i zagranicą.

KRONIKA.

Na polską szkołę w Cieszynie czeskim. Zarząd główny Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego w obrębie republiki czesko-słowackiej ogłosił następującą odezwę:

„W skutek podziału Śląska Cieszyńskiego troska o podtrzymanie norodowego ducha wśród 150 tysięcy polaków po lewej stronie Olzy przypadła w udziale Macierzy szkolnej w obrębie republiki czesko-słowackiej jako jedynej większej instytucji oświatowej, która zadanie to spełnia przez urządzenie wszelkiego rodzaju kursów, odczytów, przedstawień, a zwłaszcza przez organizowanie i utrzymywanie prywatnego polskiego szkolnictwa na terytorjum republik czeskiej.

Ponieważ liczba publicznych szkół polskich na Śląsku czeskim jest niewystarczająca, zwłaszcza, że podczas plebiscytu kilka z nich zamknięto — muszą dzieci polskie niejednokrotnie odbywać trudną, a nawet dwugodzinną drogę, albo tylko w języku ojczystym słyszeć i utrwalać w sercach skarby wiedzy.

Ostatniemi czasy przystąpiła Macierz do wybudowania szkoły ludowej i wydziałowej w czeskim Cieszynie, w którym nie było dotychczas polskiej szkoły. Prace około budowy, obliczonej na 2.000.000 k. cz. już rozpoczęto w listopadzie 1924 r. Z początkiem nowego roku szkolnego musi być budynek ukończony.

Aby tego dzieła dokonać, aby usiłowania przekuć „w czynów stal” Macierz nie ma innego sposobu, jak zwrócić się do społeczeństwa polskiego jeszcze raz i to do najszerszego ogółu rodaków z poza granic Śląska z gorącą prośbą o pomoc materialną. Aby umożliwić składanie nawet najdrobniejszych kwot na cele polskiej szkoły w czeskim Cieszynie, Macierz szkolna wprowadza specjalne „Cegiełki”, które można ufundować z drobnych zbiorowych składek. Cena cegiełki wynosi 100 k. cz. (15 zł.) Każdy ofiarodawca otrzyma dyplom z numerem swojej cegiełki a nazwisko jego zostanie wpisane do „Księgi fundatorów szkoły”.

Niech więc każdy pałak, któremu przyszłość naszych polskich dzieci może być obojętna, przyczyni się swoją „cegiełką” do tego, aby umożliwić tym dzieciom zdobywanie skarbów wiedzy w języku ojczystym. Przez szkołę pozyskamy młodzież dla oświaty, a Przez oświatę dla narodu.

Łaskawych ofiarodawców prosimy o przesyłanie pieniędzy wraz z dokładnym swoim adresem do biura Macierzy szkolnej w Cieszynie ul. Stalmacha — dla Macierzy w Czecho-Słowacji.

I Zjazd nauczycieli historii szkół średnich. Sekcja historyczna Koła Warszawskiego T. N. S. W. na posiedzeniu swoim w listopadzie r. 1924 postanowiła zorganizować zjazd nauczycieli historii szkół średnich w r. 1925. Po życzliwej aprobacie i poparciu ze strony Zarządu Głównego T. N. S. W. Sekcja historyczna wyłoniła Komitet Organizacyjny Zjazdu w składzie następującym: dr. Arnold Stanisław, Bojasiński

Józef, wizyt. Chodynicki Henryk, Szpadkowski Adam. Komitet Organizacyjny Zjazdu odbył dotychczas 7 posiedzeń i postanowił, że Zjazd odbędzie się na Wszystkich Świętych i Zaduszki w r. 1925 w Warszawie. Komitet postanowił zwrócić się do wszystkich Okręgów T. N. S. W. w całej Rzeczypospolitej z prośbą o wyznaczenie swoich delegatów, jako kooptowanych automatycznie członków Komitetu. Dotychczasowa praca Komitetu zastrzekała się przede wszystkim około zagadnień naukowych Zjazdu. Postanowiono, iż na plenum wygłoszone będą 3 referaty: 1) Historia jako przedmiot naukowy i jako przedmiot nauczania, 2) Hureza w nauczaniu historii, 3) Rewizja dotychczasowego programu historii w szkole średniej. Jako referenta pierwszego tematu, postanowiono prosić p. dr. Marcelego Handelsmana, prof. zwyczaj. Uniw. Warsz.; drugiego — p. wizyt. Henryka Chodynickiego, trzeciego — p. dr. Czesława Nankego (Lwów). Referaty i koreferaty będą uprzednio drukowane przed Zjazdem Do udziału w obradach Zjazdu będą proszeni wszyscy nauczyciele (lki) historii szkół średnich bez względu na to, czy są członkami T. N. S. W., czy też nie.

Sekcja historyczna T. N. S. W. dla ułatwienia prac Zjazdu postanowiła przeprowadzić odpowiednią ankietę wśród młodzieży szkolnej na tematy, związane z metodyką nauczania przedmiotu, oraz urządzić wystawę z prac szkolnych młodzieży i drukowanych pomocy naukowych.

Kurs oświatowy w Radomsku. Polska Macierz Szkolna zorganizowała w dniach 29. 30 i 31 marca r. b. w Radomsku kurs pracy oświatowej pozaszkolnej.

Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler przy pomocy p. Kazimierzy Rosinkiewiczówny z Koła Ziemianek. Wykładów słuchało 171 stałych słuchaczy, ponadto na niektóre wykłady przychodziło sporo osób z pośród miejscowej inteligencji, wolnej od zajęć zawodowych.

Wykłady odbywały się w sali Towarzystwa Rolniczego. Kurs dał słuchaczom możność zorientowania się w całokształcie zagadnień oświaty pozaszkolnej oraz zdobywania szczegółowych wskazań o sposobach oświatowego oddziaływania żywym i drukowanym słowem. Stwierdzili to w przemówieniach swoich, przy zakończeniu kursu: Inspektor Szkolny p. Kuczewski, ks. Kanonik Jankowski i przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Zjazd oświatowy w Grójcu. Dnia 22 lutego r. b. odbył się w Grójcu Zjazd oświatowy, poświęcony zagadnieniom pracy oświatowej pozaszkolnej zorganizowany przez Polską Macierz Szkolną i Koło Ziemianek Grójeckich z p. Janaszówną na czele.

W zjeździe uczestniczyli głównie, ci przedstawiciele inteligencji z powiatu Grójeckiego, którzy brali udział w kursie pracy oświatowej pozaszkolnej, urządzony w październiku roku zeszłego w Grójcu. W zjeździe oświatowym wzięło udział 117 osób.

Po referacie Dyrektora P. M. S. p. Józefa Stemlera na temat „Najpilniejsze zadania i potrzeby pracy oświatowej pozaszkolnej” odbyła się dyskusja, pod przewodnictwem p. Inspektora Janiszewskiego. Przedstawiciele poszczególnych gmin informowali o dotychczasowej pracy oświatowej pozaszkolnej. Potem jakie formy pracy oświatowej mają największe powodzenie i jakie są najodpowiedniejsze, o tem jak praca oświatowa pozaszkolna jest na wsi przyjmowana, wreszcie, o tem jakie

są najpilniejsze potrzeby pomocy oświatowych ułatwiających pracę. Interesujące te informacje stanowią cenny materiał orjentacyjny dla Grojeckiego Koła Macierzy, organizującego obecnie pracę oświatową pozaszkolną na obszarze powiatu.

Po dyskusji wygłosił p. Dyrektor Stemler wykład „O formach i metodach pracy oświatowej pozaszkolnej w Danji i Anglii“, który wywołał wielkie zainteresowanie. Po zjeździe odbyła się wieczornica z tańcami.—

Konkurs w szkołach zawodowych. Wydział oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy, dążąc do podnoszenia wydajności pracy i szerszego zainteresowania młodzieży wiedzą praktyczną, skorzystał z okazji uczniowskich ferji świątecznych w okresie Bożego Narodzenia i ogłosił dla wszystkich uczniów miejskich szkół zawodowych dokształcających konkurs z nagrodami za najlepsze picemne wypracowanie domowe na następujące tematy:

I. Zastanówić się i opisać wyczerpująco lecz treściwie, zadanie i cel istnienia szkół zawodowych dokształcających dla młodzieży rzemieślniczej i znaczenie nauki w tych szkołach dla ojczyzny, społeczeństwa i własnych korzyści.

Jakie, zdaniem ucznia, środki i sposoby mogłyby wpłynąć dodatnio na wynik pracy w szkole i ułatwić osiągnięcie maksymalnych korzyści z tej nauki.

II. W jaki sposób młodzieniec, oprócz pracy zawodowej, pilnej nauki w szkole i wzorowego sprawowania się, może najpożyteczniej wykorzystać czas wolny od obowiązkowych zajęć dla dobra ojczyzny, społeczeństwa i swego.

W jaki sposób, zdaniem ucznia, możnaby zapobiedz, aby młodzież nie marnowała swobodnego czasu na bezmyślne wałęsanie się, puste rozmowy i niepożyteczne zabawy.

III. Streściwszy pokrótce w sposób opisowy zadania, ustrój i organizację tej fabryki, zakładu przemysłowego, warsztatu lub instytucji, w której dany uczeń pracuje, zastanówić się i opisać, na podstawie własnej obserwacji, czy, w jakim kierunku i w jaki sposób, zdaniem ucznia, możnaby osiągnąć podniesienie wydajności pracy ulepszenie jakości wyrobów lub organizacji tego przedsiębiorstwa.

Rezultat tego konkursu dał wyniki nader dodatnie. Zainteresowanie młodzieży ogłoszonymi tematami było naogół duże, do czego za pewne przyczyniły się zapowiedziane nagrody w postaci srebrnego zegarka i dwóch niklowych oraz kilkudziesięciu ozdobnych książek zawodowych.

Jeżeli się zważy, że w miejskich szkołach zawodowych dokształcających pobiera systematyczną naukę około 7500 uczniów i że niemal wszyscy ci uczniowie czas ferji świątecznych spożytkowali na opracowanie zadanych im tematów, to suma korzyści rozwojowych, osiągniętych za pomocą tego konkursu, jest ogromna.

Wiele wypracowań okazało się bardzo interesujących i pomysłowych, dając gronom nauczycielskim 31 szkół i władzom szkolnym cenny materiał dla dalszych prac i zabiegów pedagogicznych.